

## Cassandra Wilson - Coming Forth By Day (2015)

Wpisany przez bluesever  
Środa, 21 Listopad 2018 14:52 -

---

### Cassandra Wilson - Coming Forth By Day (2015)



1 *Don't Explain* 4:35 2 *Billie's Blues* 5:08 3 *Crazy He Calls Me* 6:19 4 *You Go To My Head* 4:10 5 *All Of Me* 4:07 6 *The Way You Look Tonight* 3:51 7 *Good Morning Heartache* 4:57 8 *What A Little Moonlight Can Do* 4:10 9 *These Foolish Things* 4:14 10 *Strange Fruit* 4:55 11 *I'll Be Seeing You* 6:10 12 *Last Song (For Lester)* 5:51

Vocals - Cassandra Wilson  
Baritone Guitar – T Bone Burnett (tracks: 2, 4, 7)  
Bass – Martyn Casey  
Drums, Percussion – Thomas Wydler  
Effects [Guitar String], Loops – Ming Vauze (tracks: 1, 10, 12)  
Guitar [Additional], Loops – Nick Zinner (tracks: 4, 8 to 10, 12)  
Guitar, Acoustic Guitar, Banjo, Loops, Chimes [Guitar], Loops – Kevin Breit  
Piano, Organ – Jon Cowherd  
Saxophone, Clarinet, Bass Clarinet, Melodica, Baritone Saxophone, Tenor Saxophone – Robby Marshall  
Strings – Daphne Chen (tracks: 3, 5, 8, 10), Lauren Chipman (tracks: 3, 5, 8, 10), Richard Dodd (tracks: 3, 5, 8, 10), The Section Quartet (tracks: 3 to 5, 8, 10), VDP Orchestra (tracks: 4, 6)  
Strings, Violin [With Echos] – Eric Gorfain (tracks: 3, 5, 8, 10, 11)

Singer Jose James' recent tribute to Billie Holiday saw a fine singer and a hip jazz trio sprinkling personal magic on timeless songs with careful respect. Cassandra Wilson's angle on Holiday is very different: a radical, big-production remake of the great vocalist's music with the rhythm section from Nick Cave's *Bad Seeds* giving the repertoire a thick-textured, abstract blues-rock feel, while a luxurious strings section embraces the ballads. *Don't Explain* spices Wilson's favourite slow-blues feel with old-school echo-chamber guitar and smoky tenor sax; *You Go to My Head* and *The Way You Look Tonight* are orchestrally stretched pop ballads on which Wilson merges surrender and confidence; and only the murderous message of *Strange Fruit* feels distracted by the countermelodies that crowd in on the singer's brooding tones. Lady Day traditionalists may flinch, but *Coming Forth By Day* is a big gamble that, for the most part, pays off, and could be Wilson's best album since *Travelling Miles*. ---John Fordham, [theguardian.com](http://theguardian.com)

Perhaps the pairing of Cassandra Wilson and Billie Holiday carries a whiff of inevitability, but there's nothing predictable about *Coming Forth by Day*. Released to coincide with Holiday's centennial in 2015, *Coming Forth by Day* explicitly celebrates Lady Day by drawing upon standards she sang in addition to songs she wrote, but Wilson deliberately sidesteps the conventional by hiring Nick Launay as a producer. As a result of his work with Nick Cave, Launay mastered a certain brand of spooky Americana, something that comes in handy with the Holiday catalog, but *Coming Forth by Day* is never too thick with murk. It luxuriates in its atmosphere, sometimes sliding into a groove suggesting smooth '70s soul, often handsomely evoking a cinematic torch song -- moods that complement each other and suggest Holiday's work without replicating it. This is a neat trick: such flexibility suggests how adaptable Holiday's songbook is while underscoring the imagination behind Wilson's interpretations. Certainly, Launay deserves credit for his painterly production, but the success of *Coming Forth by Day* belongs entirely to Wilson, who proves that she's an heir to Holiday's throne by never once imitating her idol. ---Stephen Thomas Erlewine, AllMusic Review

Jaki jest idealny „tribute album”? Teoretycznie taki, w którym osobowość wykonawcy i idola zaznaczy się w podobnych proporcjach, w którym artysta zachowa odrębność, eksponując najważniejsze cechy twórcy, jakiemu oddaje hołd. Krótko mówiąc taki, który nie pozostawia wątpliwości, dlaczego „uczeń” sięgnął po dorobek „mistrza”.

Cassandra Wilson jest mistrzynią współczesnego jazzu i bluesa, ale przyznaje się do trwającej całe życie fascynacji kunsztem Billie Holiday. Na albumie wydanym z okazji setnych urodzin Lady Day, przypomina jedenaście utworów z repertuaru Billie. Płytkę zamyka piosenka autorska, napisana przez nią specjalnie na ten projekt: *Last Song (for Lester)*, dedykowana wielkiej miłości wokalistki, jaką był słynny saksofonista i innowator jazzu, Lester Young (Billie Holiday była zdruzgotana jego śmiercią).

Producentem albumu jest – tu niespodzianka – Nick Launay, związany na stałe z Nickiem Cave'em. Współtworzył wiele interesujących projektów, m.in. Talking Heads czy Arcade Fire, ale o jazz się nie otarł. I to słycać. Album „*Coming Forth by Day*” jazzową płytą nie jest. Zdecydowało o tym już zaangażowanie sekcji rytmicznej The Bad Seeds: Martyn P. Casey (bas) i Thomas Wydler (perkusja). Daremnie szukać na tej płycie nowoorleańskiej pulsacji, tak hipnotyzującej na wcześniejszych albumach wokalistki. Ale i ta płyta ma specyficzne, niemal podskórne oddziaływanie – przez zastosowanie dyskretnych, „atmosferycznych” loopów, przez użycie smyczków.

Jest na albumie wiele wysublimowanych aranżacyjnych detali, jak choćby zastosowanie klarnetu basowego i kwartetu smyczkowego w Crazy He Calls Me. Najważniejszy jest jednak głos – tak samo u Billie, jak u Cassandry. Lady Day nie miała wielkiej skali, nie wykonywała technicznych fajerwerków, nie śpiewała scatem. Jej siła tkwiła we frazowaniu i w nieprawdopodobnym ładunku emocjonalnym, jaki przekazywała śpiewając. Cassandra ma dużo „większy” głos, ale jego emocjonalna gama jest bardziej stonowana. I na tej płycie słysząc to w całej jaskrawości.

Znajdziemy tu interpretacje, w których stylistyka obu artystek wydaje się niemal tożsama, tak jest na przykład w Billie's Blues. Bywa też wręcz przeciwnie – nikt nie pomyliłby coveru z oryginałem w All of Me. Między innymi dlatego, że altowy głos Cassandry przeplata się w miksie z najniższymi partiami instrumentalnymi (gitara basowa) – jest to zarazem największe zastrzeżenie do brzmienia całego albumu. Bywa, że kontrasty głos-sekcja służą nagraniom. Równe bicie w utworze What a Little Moonlight Can Do prowokuje solistkę do najbardziej jazzowej interpretacji. Ale już standard These Foolish Things traci na „koktajlowym” podejściu do aranżacji.

Najwięcej oczekiwań musiał wzbudzić – utożsamiany z osobą Billie Holiday – utwór Strange Fruit. Piosenka zawierająca poetycki, ale przez to nie mniej wstrząsający, obraz lynchu (tytułowym „dziwnym owocem” jest zwisający z gałęzi topoli Murzyn), poruszała do głębi w oryginalnym wykonaniu. I teraz jest podobnie. Zaaranżowany w rockowej stylistyce utwór (partię gitary wykonuje Nick Zinner z grupy Yeah Yeah Yeahs) stopniowo nabiera rozmachu, a kiedy w finale dołączają smyczki, staje się małą symfonią bezsilności i rozpacz. Billie byłaby dumna z tego nagrania.

Czy jest to zatem idealny „tribute album”? Na pewno nie. Podobnie, jak to było z Dylanem śpiewającym Sinatrę, więcej jest tu „ucznia”, niż „mistrza”. A jednak, kiedy znaczący, oryginalnie artyści sięgają po dorobek swoich idoli z miłością i szacunkiem, powstają płyty, które poruszają czułe struny u miłośników jednych i drugich. ---Daniel Wyszogrodzki, jazzforum.com.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#)

## Cassandra Wilson - Coming Forth By Day (2015)

Wpisany przez bluesever

Środa, 21 Listopad 2018 14:52 -

---

[back](#)